

Otworzyłem, przedstawił z jakiej jest jednostki, spytał czy jestem tym do którego ma polecenie. Potem krótko przedstawił żądanie "...pan się ubierze, czekamy przed klatką w radiowozie". Cóż było robić, w nerwach poczułem się od razu lepiej. Domyślałem się mniej więcej o co może chodzić ponieważ uprzedzono mnie monosylabowym krótkim komunikatem telefonicznym z zakładu. Ubierałem się powoli i starannie. Przed klatką stała Nysa mikrobus dziewięciomiejscowy, było jedno wolne miejsce, dwóch mundurowych reszta po cywilnemu. Siedziałem za konwojentem, panowała grobowa cisza, nie miałem odwagi się odezwać ani popatrzeć za siebie. Samochód zmierzał w kierunku Retkini, znowu pomyślałem z niepokojem czy aby nie jedziemy do bazy ZOMO na Pienistej. Na Karolewie przy Wróblewskiego, zatrzymał się na chodniku a kierowca wybiegł do kiosku Ruchu po papierosy. Wtedy konwojent obrócił się do mnie i uspakajając, oświadczył że jedziemy na "okazanie". Nic mi to nie mówiło ale gdy tylko mineliśmy "bociany" wjechaliśmy w osiedle, zobaczyłem na własne oczy przerażający widok szczytowej ściany wieżowca, którego cztery dolne piętra leżały w gruzach. Mogłem przypadkiem widzieć skutki wielkiej katastrofy zamieszkałego budynku, po niedawnym wybuchu nagromadzonego w piwnicach bloku gazu ziemnego. Wchodzę w towarzystwie policjantów śledczych na piętro bloku mieszkalnego, dzwonią do drzwi - otwiera uśmiechnięty gospodarz którego dobrze znam z drukarni. Wchodzimy do dużego pokoju gdzie ucztują przy pączkach żona i syn gospodarza, którego także dobrze znam z drukarni. Szok i niedowierzanie gdy konwojent, oficer dochodzeniowy milicji, przedstawia nakaz przeszukania mieszkania, decyzją prokuratora rejonowego. Teraz zrozumiałem ten zwrot "jedziemy na okazanie". Zwinęli mnie Głównego Elektronika, ponadto Ryszarda kierownika Działu Telekomunikacji, jako specjalistów w temacie celem rozpoznania dowodów podczas ich okazania.

Jak już pisałem powyżej, byłem od kilku dni na L4 (chorobowe). Z dyżurnym elektronikiem od zawsze miałem całodobowy kontakt telefoniczny. Często udzielałem wsparcia mentalnego czy niezbędnej pomocy werbalnej, podczas większych czy trudniejszych awarii celem przywrócenia ruchu kluczowych technologii gazetowych. Wieczorem 15 lutego 1982 roku miałem telefon o nagłym zatrzymaniu jednej nitki transportera gazetowego Ferag. Było to równoznaczne z utratą połowy wydajności, codziennego wydania Trybuny Ludu oraz przedłużeniem druku i dystrybucji o kilka godzin. Zadzwonili do mnie po fakcie gdy na miejscu byli już dyrektorzy, prokurator, bezpieka, technolodzy itd. Decyzją dyrektora moja obecność nie była konieczną, dowiedziałem się że wystąpił sabotaż, wyrwano całą kasetę zasilającą sterującą z jednej nitki FERAGA, wyniesiono ją w bliżej nie ustalone miejsce, śledztwo trwa pod bezpośrednim nadzorem prokuratury.

Z późniejszych relacji jakie otrzymałem z kilku źródeł, ustalenie podejrzanych o ten sabotaż przebiegał w sprytny sposób, prosty a jednocześnie skuteczny. Od samego rana 17 lutego, zakład penetrowali tajniacy animujący czynności pomocników obsługi i transportu na dziale Offsetowym. Oni obserwowali ruchy pracowników od strony zaplecza technologicznego. Od frontu podjechała kilkuosobowa ekipa dochodzeniowo śledcza która podzieliła się na dwie grupy, jedna udała się do gabinetów dyrektorów a druga w części umundurowana, gestykułując i mocno

sygnalizując załodze swój kierunek oraz obecność, weszła do kantorka kierownictwa działu Offsetów. Główną rolę wytypowania podejrzanych odegrali tajniacy którzy byli na miejscu od początku zmiany, wtopili się w tło i nie budzili niczyjej uwagi. Polegało to na tym że personel pomocniczy i transportowy nie należał do stałej obsady zespołu Offsetów, często byli pracownikami działu Transportu wewnętrznego czy też działu Ekspedycji, mogli więc być nie identyfikowani jako obcy przez stałych pracowników. Oni to właśnie wykonując np. pakowanie produktów na europalety, obserwowali zachowanie pracowników Offsetów. Podobno nie musieli długo czekać, jeden młody drukarz kilkakrotnie opuszczał swoje stanowisko pracy, po kilka minut obserwując z ukrycia kantorek kierownictwa. Delegacja śledczych i prokuratury oficjalnie opuściła Zakład, praca uspokojonych pracowników trwała do fajrantu.

Następnego dnia 18 lutego wieczorem odbyło się opisane dwa akapity powyżej, przeszukanie połączone z okazaniem dowodów. Zarówno dla mnie jak i dla Ryszarda było to olbrzymie zaskoczenie, dla Ryszarda nawet większe gdyż znali się znacznie dłużej ode mnie. Janek był synem znanego wieloletniego pracownika Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego RSW. Gdy śledczy poprosili aby pokazał nam swój pokój, chłopak zbladł, znieruchomiał i począł się trząść. Zanim przejdę do tego co zobaczyliśmy potem, do dzisiaj trudno jest mi wytłumaczyć reakcję rodziców chłopaka "...on ma tam tylko kolekcje różnych technikaliów związanych ściśle z jego pasją zbieractwa..", "...to prosimy nam pokazać, bardzo nas to ciekawi..". To był nieduży ale dość wąski pokój, jego całą dłuższą ścianę zajmowała meblościanka, regał z wielką ilością szafek, półek oraz drzwiczek. Zaglądamy według kolejności wskazywanej przez śledczych. Szafki wypełnione były najprzeróżniejszymi przedmiotami. Szkolne mikroskopy, globusy, palniki gazowe, obiektywy, rzutniki, zestawy slajdów, przeglądarki slajdów itp. itd. W innych szafkach znajdujemy najprzeróżniejsze przekaźniki elektryczne i elektroniczne, zestawy termoregulacyjne i części do nich, grzałki, wskaźniki cyfrowe, mierniki tablicowe oraz stołowe itd. itp. W innych zestawy elektroniczne w kasetkach, w obudowach i bez obudów, kilkadziesiąt różnej wielkości pojemników z nowymi częściami elektronicznymi zwłaszcza z układami scalonymi itd. itp. Ryszard pod oknem odkrywa przykrytą ubraniami całą kasetę z urządzeń teletransmisji PZGraf ale bez wsuwek. Obok w szafce odnaleźliśmy karty do teletransmisji ale bez układów scalonych. Była także przykryta ubraniami pod oknem, kompletna, ciężka kasetka zasilająca - sterująca Feraga, która była głównym obiektem poszukiwań. Wszystko stało się jasne dla śledczych. Pokój Janka został opieczętowany do dalszych czynności które będą w dniach następnych. Nas z Ryszardem odwieziono zaraz do domów, reszta czynności odbędą się dyskretnie bez naszego udziału. Będziemy tam wracać jeszcze przez kilka dni celem inwentaryzacji znalezisk także z Głównym Mechanikiem Tadeuszem. Nasz kleptomaniak-kolekcjoner, zgromadził także znaczne ilości tabliczek logotypów różnych maszyn i urządzeń, śrub specjalnych, dźwigni, kółek nastawczych, sworzni, nitów itp. itd.

Ta sprawa to dla mnie nie tylko inwentaryzacja znalezisk elektrycznych i elektronicznych należących do naszego zakładu, ale przesłuchania początkowo milicyjne o potem prokuratorskie. Prawdopodobnie służby SB (policja polityczna

PRL) na bazie tego ewidentnego sabotażu, postanowiło uknuć intrygę polityczną i obciążyć przewodniczącego Solidarności w zakładzie PZGraf, elektryka Apolinarego Przybyłowskiego o udział sprawczy, inspirujący bezpośredniego sprawcę w działalność wywrotową mającą na celu spektakularne zatrzymanie łódzkiej edycji wydania dziennika partyjnego Trybuna Ludu. Kilka dni po zatrzymaniu Janka jako sprawcy, dyrektor wezwał wszystkich kierowników, POP oraz związki zawodowe na pilną naradę do naszej dużej, imponującej sali konferencyjnej z okrągłym stołem w narożu drugiego piętra naszego biurowca. Było nas prawie dwa razy więcej niż podczas zwyczajowych cotygodniowych narad. Uwagę zwróciły zamknięte drzwi gabinetu dyrektora które zawsze były wtedy otwarte. Poldek siedział zawsze naprzeciw dyrektora który siedział właśnie tuż przy drzwiach gabinetu. Wiele osób stało wzdłuż ścian z racji na brak miejsc przy okrągłym stole. Za Poldkiem stanęło dwóch ludzi nieznanym. Coś mi się nie spodobało, to wyglądało na ustawkę, okazało się że taką była. Dyrektor coś usilnie dowcipkował, reszta też prowadziła rozmowy z okolicznymi osobami. Otwierają się drzwi gabinetu, dwóch tajniaków (to już stało się jasne) wprowadza wystraszonego i bardzo zmieszanego Janka ze zwieszoną głową, wyglądał jak na lekach. Jeden mówi do Janka „...proszę podejść do osoby i wskazać ręką osobę która kazała dokonać zaboru mienia Zakładu”. Wszyscy zamarli, zapadła grobowa cisza, Janek powłóczę nogami podszedł do Poldka Przybyłowskiego, Przewodniczącego KZ Solidarności dotknął ramienia. „Czy to ten pan kazał dokonać zaboru mienia”, „tak to ten”. Kurtyna, trudno powiedzieć co było dalej, tak jak wszyscy byłem w głębokim szoku oraz wielkim niesmaku, wręcz przerażeniu. To była prowokacja, byłem o tym przekonany.

Moim zdaniem działanie Janka nie miało motywów politycznych a jedynie skomplikowane motywy kleptomaniackie. To był kolejny z serii, mocny incydent chłopaka którego w odpowiednim wieku nie skierowano na specjalistyczną terapię. Kleptomania to choroba głowy w działaniu podobna do uzależnienia hazardzisty, ciągle dążącego do następnej gry z losem. Tym razem to była wielka gra pełna euforii, wyrwanie tej ciężkiej kasety z elektroniką tak aby nikt tego nie widział, potem wyniesienie całości w plecaku...trudno to sobie wyobrazić ale tak było. Wszystko co zeznawał w tej sprawie, podobno wielokrotnie przez kolejnych śledczych z prokuratorem włącznie było spójne i w pełni wiarygodne. Wtedy też zaczęło się prokuratorskie śledztwo z innego paragrafu, szczególnie nieprzyjemne, wręcz opresyjne dążenie do potwierdzenia tezy o sabotażu Solidarności. Obrońcą Poldka został znany opozycji w Łodzi mecenas Andrzej Piotr Kern [Seminarium IPN](#). W 2020 roku pobrałem mnie dotyczące akta z IPN aby pisząc o tej sprawie zachować chronologię oraz należyta staranność. Względem nacisków prokuratora prowadzącego już rozszerzone politycznie postępowanie, zachowałem zdecydowanie oraz asertywność. Dzięki temu moje kontakty z prokuratorem a potem z Sądem się wyczerpały, nie byłem już wzywany i absorbowany, wszystko co było potem znam z relacji kolegów którzy brali dalej udział aż do rozprawy przed „zmilitaryzowanym” sądem włącznie. Poldek spędził w areszcie wydobywczym ponad pół roku, sprawa była w 1983 roku. Poldek został uniewinniony a Janek dostał jakiś kilku miesięcznik w zawiasach, bo szkód materialnych w znaczącym stopniu nie było. Finito PRL.